



Biuro Satelitarna w Paryżu

For. A. PEZALSKI

Polsko-radzieckie spotkanie na najwyższym szczeblu

Stanisław Kania i Józef Pińkowski przebywali z przyjacielską roboczą wizytą w Moskwie

MOSKWA, PAP. Na zaproszenie Komitetu Centralnego KPZR i rządu radzieckiego 30.X. do Moskwy przybyli z przyjacielską roboczą wizytą I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR, Stanisław Kania oraz członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów PRL, Józef Pińkowski.

Na lotnisku wnurowskim, udekorowanym flagami państwowymi PRL i ZSRR, przywódców polskich powitali Leonid Breżniew, Nikołaj Tichonow, Andriej Gromyko i Konstantin Ruskow.

Wśród witających był również ambasador PRL w ZSRR, Kazimierz Olszewski.

Na Kremlu odbyło się polsko-radzieckie spotkanie na najwyższym szczeblu. Wzięli w nim udział: ze strony polskiej — I sekretarz KC PZPR Stanisław Kania i członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów PRL, Józef Pińkowski; ze strony radzieckiej — sekretarz generalny KC KPZR, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Leonid Breżniew, członek Biura Politycznego KC KPZR, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR, Nikołaj Tichonow, członek Biura Politycznego KC KPZR, minister spraw zagranicznych ZSRR, Andriej Gromyko, sekretarz KC KPZR Konstantin Ruskow, członek KC KPZR, pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, Iwan Archibow.

Uczestnicy spotkania skupili uwagę na zagadnieniach dalszego rozwoju stosunków polsko-radzieckich. W stosunkach tych panuje duch dobrego sąsiedztwa, przyjacielskiej solidarności oraz wspólnoty celów i dążeń. Już od ponad 35 lat żywymy. Interesom narodów polskiego i radzieckiego niezawodnie służy Układ o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej między PRL a ZSRR, Polska, Rzeczpospolita

Ludowa i Związek Radziecki pomyślnie współdziałają w ramach organizacji i krajów socjalistycznych — Układu Warszawskiego i Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

Przywódcy polscy i radzieccy wyrazili zdecydowaną wolę utrzymania i umacniania nierozwalnych braterskich więzi, jakie łączą oba narody.

Podczas omawiania perspektyw dalszego rozwoju stosunków gospodarczych szczególną uwagę poświęcono przedstawionym przez stronę polską koncepcjom dotyczącym pełniejszego wykorzystania możliwości polskiego przemysłu do zwiększenia produkcji w przemyśle maszynowym, lekkim, spożywczym i innych gałęziach przemysłu przetwórczego.

Osiągnięto porozumienie co do opracowania programów ekonomicznych w najważniejszych sprawach na okres najbliższy i na przyszłość. Uznano za celowe wykorzystanie w szerszym zakresie potencjału naukowo-technicznego i możliwości przemysłu obu krajów w produkcji wysoce wydajnego sprzętu, zwłaszcza dla

rolnictwa, a także wykorzystanie do zwiększenia produkcji w celu zaspokojenia potrzeb ludności.

Leonid Breżniew mówił o trwających w Związku Radzieckim przygotowaniach do XXVI Zjazdu KPZR oraz o wynikach niedawnego plenum KC KPZR.

Stanisław Kania poinformował o sytuacji w Polsce, o przebiegu realizacji uchwał VI plenum KC PZPR i o podejmowanych przez polskich komunistów wysiłkach w celu ustabilizowania sytuacji w kraju.

Leonid Breżniew wyraził przekonanie, że radzieckim komunistom, ludzi pracy Związku Radzieckiego, że komunistom i ludzi pracy bratniej Polski potrafią rozwiązać ostre problemy rozwoju politycznego i gospodarczego, jakie się wyłoniły, i opierając się na potencjale materialnym i duchowym stworzonym w latach władzy ludowej, zapewnią wzrost stopy życiowej mas pracujących oraz dalszy wszechstronny postęp Polski Ludowej.

(dokończenie na stronie 2)

Wiedzieć i pamiętać

LIDIA CZEREPSKA

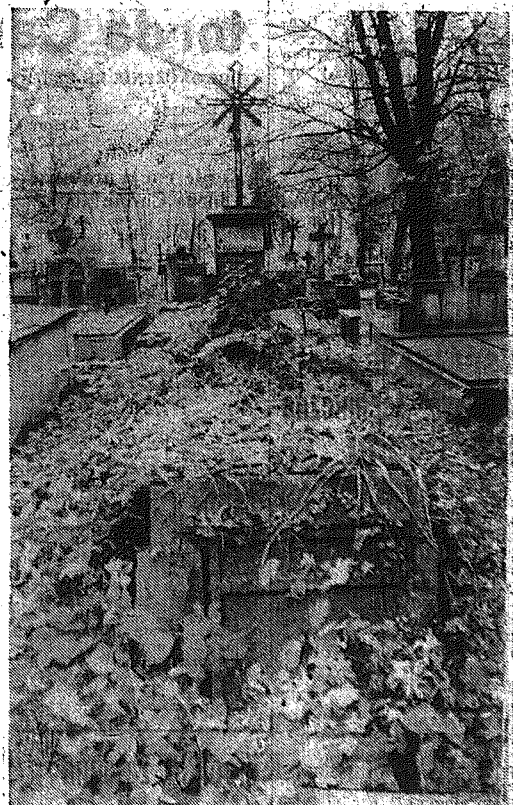
To o nich bezduszne słowa, zdania w podręcznikach historii. Po życiu, niepowtarzalnym, jedynym, pozostał ślad, czasami zdjęcie, częściej wyświechtany slogan. Oni już przeszli. Partyzanci polegli za wolność ojczyzny, powstańcy z 1830 i 1863 roku, towarzysze ks. Ściegiennego.

CMENTARZE pełne są grobów tych, których nie znamy, choć uczymy się o nich, tych obecnych i nieobecnych zarazem. Mało o nich wiemy, rzadko pamiętamy. A wystarczy uważnie przejść po cmentarzach...

Na najstarszym, bo pochodzącym z 1846 roku, cmentarzu znajduje się wiele grobów uczestników powstania listopadowego. Wśród nich pochodził "Gwardia Narodowej" (nazwa "Gwardia Narodowej" została zmieniona na "Gwardia" w 1918 roku). Strzelista, obrońca, w nim pomnik żołnierzy z 1846 roku. Tuż obok kaplica Sufrażanów. Na jej wschodniej ścianie, umieszczono epitafium poświęcone Janowi Gaudierowi, ostatnie-

mu Polakowi piastującemu urząd naczelnika powiatu kieleckiego w czasie rozbrojenia. Gaudier wraz z kieleckimi księżarzami Michałem Goldhaasem założył "Gazetę Kielecką". Pierwszy numer pisma ukazał się 1.X. 1870 roku. Przez trzy lata Gaudier pełnił funkcję naczelnego redaktora gazety. Później objął etat asesora wydziału ubezpieczeń w Rządzie Gubernialnym. Zmarł nagle w 1873 r., najprawdopodobniej na atak serca.

Na tym samym cmentarzu znajduje się mogiła Arkadiusza Płoskiego, kolejnego redaktora "Gazety Kieleckiej" (funkcję tę pełnił zaledwie 7 miesięcy). Płoski brał czynny udział w powstaniu 1863 roku, uczestniczył m.in. w ataku na



For. R. GOLCZEWSKI

(dokończenie na stronie 3)

Drugi dzień wizyty lorda Carringtona

H. Jabłoński przyjął brytyjskiego gościa

30.X. był drugim dniem oficjalnej wizyty, jaką składał w Polsce sekretarz stanu ds. zagranicznych i Wspólnoty Brytyjskiej lord CARRINGTON.

W rozmowach porannych brytyjski gość złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych JOZEFOWI CZYRKOWI.

Następnie pod przewodnictwem obu ministrów odbyły się w siedzibie MSZ polsko-brytyjskie rozmowy plenarne.

Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął 30.X sekretarza stanu ds. zagranicznych i Wspólnoty Brytyjskiej, lorda Carringtona, przebywającego w Polsce z oficjalną wizytą na zaproszenie ministra spraw zagranicznych Józefa Czyrka.

Przedmiotem rozmowy były zwłaszcza problemy międzynarodowe oraz sprawy dalszego rozwoju stosunków dwustronnych ze szczególnym uwzględnieniem współpracy w dziedzinie kultury i nauki.

W rozmowie uczestniczyli wiceminister spraw zagranicznych — Marian Dobrosielski. Obecni byli: ambasador PRL w Wielkiej Brytanii —

W portach Trójkąta, na kilku statkach trwa rozładunek artykułów spożywczych, które natychmiast odesłane są w głąb kraju. 30.X zakończył wyładunek 1500 ton pomarańczy i 3,5 tys. ton ryb mrożonych ze statku bandery kubkańskiej "Barrios". Miejsce "Kubanki" zajął okrętu "Wyspiański" z ładunkiem 3500 ton ryżu.

Przy nabrzeżu Portu Gdanskiego dobiega końca rozładunek

Transport

artykułów spożywczych

statkami

nek 2231 ton bananów przywiezionych przez panamski statek "Rio Sikola", zaś przy nabrzeżach Przedsiębiorstwa Portów Dalskomunikacji i Usług Rybackich "Dalmat" w Gdyni — ze statku PEO ms. "Sienkiewicz" — rozpoczęto rozładunek 500 ton kawy i 2,2 mln porzeczki. Trawiera "Lopus" 375 ton ryby mrożonej.

(dokończenie na stronie 2)

PIERWSZY SYGNAŁ

NAJPIERW był anonim. Do Komitetu Wojewódzkiego partii w Radomiu, do Najwyższej Izby Kontroli. Oto jego fragment.

"Niniejszym informujemy, że jesteśmy zaniepokojeni sytuacją, jaka istnieje w naszej spółdzielni, Kozienickich Zakładach Drzewnych w Nowinach koło Kozienic". Dzieło nie tak od chwili, kiedy ob. Kowalska została prezesem. Zrobiła ze spółdzielni własny folwark. Nie liczy się ze zdaniem Rady Spółdzielni, Rady Zakładowej, jak również pozostałych członków Zarządu (...). Decyduje o wszystkim sama, a jak coś nie wyjdzie, obarcza odpowiedzialnością innych. Samochody są na jej usługi, dlatego kierownicy nie mogą długo pracować i odchodzą ze Spółdzielni (...).

DRUGI SYGNAŁ

KILKA miesięcy później do Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partijnej w Radomiu wpłynął list z tej

samej spółdzielni. Już nie anonim. Podpisał go 48 pracowników. Prawie dwie trzecie załogi. Spółdzielnia zatrudnia 70 osób. "Kategorycznie żądamy usunięcia ob. Jadwigi Kowalskiej ze stanowiska prezesa zarządu, wykluczenia z członkostwa spółdzielni i usunięcia ze spółdzielni".

Tak było o początku i końcu listu. Mocna kłama spinająca te same, mniej więcej, zarzuty co w anonimie, tylko rozwinęła. (...) W czasie zarządzania przez J. Kowalską nasza spółdzielnia wytworzyła się niezdrowa atmosfera i stosunki pomiędzy pracownikami a wyżej wymienioną. Dowodem by- ło nawet to, że pracownicy o długotrwałej stażu odeszli z naszej spółdzielni.

Mamy śmiałość zarzucać jej rozrzutność, że ją dysponuje pieniędzmi spółdzielni, nie pytając nikogo. Niby to "modernizacja" zakładu, która kosztuje nas bardzo dużo (...).

Prezes jak nikt w czasie swojej kadencji wybudowała sobie jeden duży dom w Kozienicach, na wysoki polysk (...).

Przy budowie swolch domów zatrudniała pracowników spółdzielni podczas godzin pracy, płać im jednocześnie dniówki w zakładzie. Do budowy własnych domów zakupywała materiały na poczet spółdzielni, po czym odkupywała po innych cenach,

które hurtownicy a nie detaliczni (...).

Pracownicy spółdzielni wydeptują ścieżki między gabinetem prezesa a produkcją, żeby przyjeżdżał im samochód. Jeśli to jest ktoś znajomy, przed wizytą w wyżej wymienionym gabinecie warto było mieć jasność co do niektórych faktów (...).

Ten list napisano parę miesięcy temu, konkretnie — w marcu br. Jeszcze przed ogólnonarodową falą uniesień, rozliczeń i — doniesień. To nie jest fakt bez znaczenia. Dziś stali na zwierciadłach (słusznie i niesłusznie, dostojnie do pewnych reguł gry i niewybrednie) stali się chlebem powszednim.

PIERWSZY ZGRZYT

SPECJALNIE powołany przez Wojewódzką Komisję Kontroli Partijnej w Radomiu zespół dla zbada- 10 sprawy na miejscu zainteresował się m.in. jak doszło do zbiorowej skargi (od stronnicy organizacyjnej), czyli to

(ciąg dalszy na stronach 4-5)

Nadzwyczajny Zjazd SDP

W Warszawie kontynuowano wczoraj obrady Nadzwyczajnego Zjazdu Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, z udziałem blisko 390 delegatów — przedstawicieli wszystkich środowisk i ośrodków dziennikarskich w kraju.

Toczy się dyskusja nad go- winnościami, jakie dla polskiego dziennikarstwa wynikają z przemian dokonujących się we wszystkich dziedzinach naszego życia. Szczególna uwaga delegatów skupiona jest na dogłębnej analizie błędów i deformacji, które wystąpiły w życiu społecznym, politycznym i gospodarczym, w mechanizmach regulacyjnych funkcjonowaniu demokracji socjalistycznej. Ze zjazdowej trybuny pada wiele słów ostrej krytyki pod adresem twórców propagandy sukcesu, tych którzy przyczynili się do podważenia w spo-

łeczństwie wiarygodności informacji i publiczności, do zachwiania autorytetu władzy, do konfliktów i napięć. Tym stwierdzeniem towarzyszą zgłaszane przez dyskutantów konkretne propozycje zabezpieczenia się przed ewentualnością powtórzenia błędów.

Gwarancje takie widzi się m.in. w autentycznej i powszechnej trosce dziennikarzy o umacnianie poczucia współodpowiedzialności za kraj i odpowiedzialności dziennikarskiej za słowo, w rozszerzeniu dostępu do informacji, w wyrażaniu szerszego zakresu dziennikarstwa ludzi niekompetentnych, koniunkturalnych, cynicznych i skompromitowanych. Gwarancje widzi się również w przywróceniu należytej rangi krytyce prasowej, w uczciwej polemice i przede wszystkim w samorządnej i autonomicznej organizacji dziennikarskiej.

(dokończenie na stronie 2)



(dokończenie ze strony 1)

Wiedzieć i pamiętać

Płock, który według założeń powstańców miał stać się stolicą kraju.

O grobie innego powstańcy Karola Czaplińskiego — na cmentarzu w Warszawie, w pobliżu Starych Łódź, pamiętając o meczach chodzących w granatowych rozgrywkach i takich trudach. Należeli do nich mian. zmarli w 1935 roku inicjator kieleckiej wyprawy rolniczo-przemysłowej Bolesław Kotłowski, założyciel Muzeum Świętokrzyskiego, Franciszek Brudziński, Władysław Chmurański. Ten ostatni swoimi talentami oratorsko-politycznymi przysparzał niemało kłopotów władzom carskim. W burzliwym roku 1905 brał udział we wszystkich prawach manifestacji przeciwko caratowi, bawiąc zebrań okolicznościowymi wierszami i piosenkami. Ucierpliał z tego powodu wiele, ale kary skutkowały do czasu zagonienia się ran na plecach po kolejnej chłopców. To o Chmurańskim krążyła anegdota, jak to w ciężkich chwilach udał się po pożyczkę do reagenta. A było to akurat po klęsce floty rosyjskiej w bitwie z Japonkami. Kiedy reagent odmówił, polecając Chmurańskiemu stawić się następnego dnia, ten odpowiedział: „Nie mogę czekać państwa reagenta, bo jestem w położeniu takim, jak car Mikołaj II — on bez floty i ja bez floty”. Udobuchany reagent dał pieniądze.

Wiele grobów niestety nie dochoowało się do dziś. Można jedynie domyślić się, że np. zarosnięty trawą wzgórek po lewej stronie głównej alei to mogła Wincentego Blechowskiego, księdza, który opuścił seminarium duchowne, aby wstąpić w szeregi powstańców.

Gdzieś tu musiano pochować także Jakuba Lewkina, chwałowego Kozaka, który zakochany w polskiej dziewczynie, nie mógł znieść umiłowanego przelotnego do wybranki swego serca. Chłód ofiarował mu skórę, a sam przesiadł na sirońce polskie. Brawurowo się odważył, jednak nie wytrzymał i przyjechał powstalców. Ujęty przez Rosjan osadzony w kieleckim więzieniu, został skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Na kieleckim cmentarzu można spotkać również groby towarzyszy księdza Ściegiennego. Pod murem odgradzącym cmentarz stary od ewangelickiego znajduje się mogiła kieleckiego aptekarza Pantoczka. Za udział w spisku został skazany na karę chłosty oraz zsyłkę na Kaukaz. Władze carskie darowały mu karę za ofiarność, z jaką ratował ludzi w czasie epidemii tyfusu. Pantoczek wrócił do kraju.

Są też groby towarzyszy Desyderiusza Junoszy Siwilewskiego — żołnierza armii Napoleona I, Piotra Tytusa Suchobolskiego — byłego oficera wojsk węgierskich i tureckich, groby zandarmów rosyjskich, legionistów Piłsudskiego, a wreszcie zwykłych ludzi, obywateli tego miasta, którzy swoją wiedzę przyczynili się do jego rozwoju.

Nie pamiętamy o ich, bo najczęściej ich nie znamy. Przy wejściach na cmentarze nie ma tablic, planów, objaśnień. Sądzę że Świętokrzyski Oddział PTTK, podejmujący tyle ciekawych inicjatyw, mógłby zainteresować się tą sprawą. Szkoda, aby te okruciny historii przepadły bezpowrotnie i utonęły w niepamięci.

LIDIA CZEREPSKA

Na cmentarzu wojskowym znajduje się grób Karoliny i Ostaszkowskich. Ostoja Wojskowych, córki oficera wojsk napoleońskich. W czasie powstania, działała jako kurierka nosząc korespondencję do obozów Langiewicza i Kurowskiego. We własnym domu ukrywała żołnierzy, a także pomagała im w przejściu przez granice. Aresztowana i skazana na zsyłkę została.

Wiele grobów niestety nie dochoowało się do dziś. Można jedynie domyślić się, że np. zarosnięty trawą wzgórek po lewej stronie głównej alei to mogła Wincentego Blechowskiego, księdza, który opuścił seminarium duchowne, aby wstąpić w szeregi powstańców.

ZBIGNIEW JURKIEWICZ

Wiele grobów niestety nie dochoowało się do dziś. Można jedynie domyślić się, że np. zarosnięty trawą wzgórek po lewej stronie głównej alei to mogła Wincentego Blechowskiego, księdza, który opuścił seminarium duchowne, aby wstąpić w szeregi powstańców.

Wiele grobów niestety nie dochoowało się do dziś. Można jedynie domyślić się, że np. zarosnięty trawą wzgórek po lewej stronie głównej alei to mogła Wincentego Blechowskiego, księdza, który opuścił seminarium duchowne, aby wstąpić w szeregi powstańców.

ZBIGNIEW JURKIEWICZ

Wiele grobów niestety nie dochoowało się do dziś. Można jedynie domyślić się, że np. zarosnięty trawą wzgórek po lewej stronie głównej alei to mogła Wincentego Blechowskiego, księdza, który opuścił seminarium duchowne, aby wstąpić w szeregi powstańców.

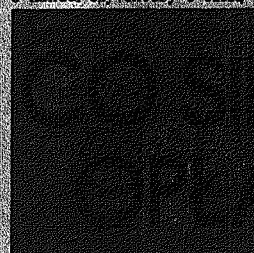
ZBIGNIEW JURKIEWICZ

Następny krok

O bardziej pamiętliwych czytelnicy prasy przypominają sobie zapewne, że w historii swego czasu, historycy uczeni politechnicznej, który po założeniu rodziny, przemieszczając się do pobliskiego kombinatu na stanowisko inżyniera, bratni bratni, który obawiając ewentualnym wianem mogącym pozbawić go dobrego zarobku, pozbawił jednak na tak głęboką konspirację i ukrył przed „karami” nie tylko dyplom akademicki, ale i maturo.

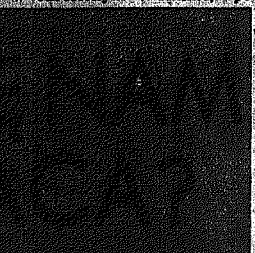
Wszakże ktoś wpadł na pomysł, żeby zjawisko ukrywania kwalifikacji przebadac dyskretnie w skali całej załogi. Odkryto wówczas ponad 150 nie zgłoszonych dyplomów akademickich i blisko 800 matur.

Wszystkie te osoby, które walczyły, że co najmniej trzecia część fachowców wszystkich stopni kwalifikacji nie pracuje w wyuczonej specjalności. Brak analogicznych szacunków dla wsi, ale potoczna obserwacja poucza każdego, kto chce spojrzeć prawdzie w oczy, że również bardzo wielu, szczególnie młodych, chłopów traktuje produkcję żywności jako najgorszą ewentualność z możliwych. Najlepiej jest skombinować sobie jakieś zajęcie rzemieślnicze albo wyrabiać drewniane opakowania, albo zacząć się o handel, czy choćby o szara.



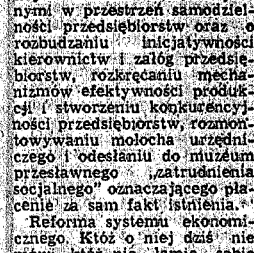
Wszystkie te osoby, które walczyły, że co najmniej trzecia część fachowców wszystkich stopni kwalifikacji nie pracuje w wyuczonej specjalności. Brak analogicznych szacunków dla wsi, ale potoczna obserwacja poucza każdego, kto chce spojrzeć prawdzie w oczy, że również bardzo wielu, szczególnie młodych, chłopów traktuje produkcję żywności jako najgorszą ewentualność z możliwych. Najlepiej jest skombinować sobie jakieś zajęcie rzemieślnicze albo wyrabiać drewniane opakowania, albo zacząć się o handel, czy choćby o szara.

Wszystkie te osoby, które walczyły, że co najmniej trzecia część fachowców wszystkich stopni kwalifikacji nie pracuje w wyuczonej specjalności. Brak analogicznych szacunków dla wsi, ale potoczna obserwacja poucza każdego, kto chce spojrzeć prawdzie w oczy, że również bardzo wielu, szczególnie młodych, chłopów traktuje produkcję żywności jako najgorszą ewentualność z możliwych. Najlepiej jest skombinować sobie jakieś zajęcie rzemieślnicze albo wyrabiać drewniane opakowania, albo zacząć się o handel, czy choćby o szara.



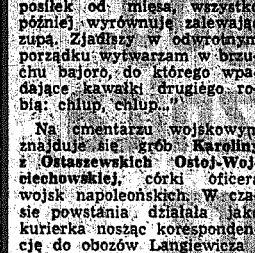
Wszystkie te osoby, które walczyły, że co najmniej trzecia część fachowców wszystkich stopni kwalifikacji nie pracuje w wyuczonej specjalności. Brak analogicznych szacunków dla wsi, ale potoczna obserwacja poucza każdego, kto chce spojrzeć prawdzie w oczy, że również bardzo wielu, szczególnie młodych, chłopów traktuje produkcję żywności jako najgorszą ewentualność z możliwych. Najlepiej jest skombinować sobie jakieś zajęcie rzemieślnicze albo wyrabiać drewniane opakowania, albo zacząć się o handel, czy choćby o szara.

Wszystkie te osoby, które walczyły, że co najmniej trzecia część fachowców wszystkich stopni kwalifikacji nie pracuje w wyuczonej specjalności. Brak analogicznych szacunków dla wsi, ale potoczna obserwacja poucza każdego, kto chce spojrzeć prawdzie w oczy, że również bardzo wielu, szczególnie młodych, chłopów traktuje produkcję żywności jako najgorszą ewentualność z możliwych. Najlepiej jest skombinować sobie jakieś zajęcie rzemieślnicze albo wyrabiać drewniane opakowania, albo zacząć się o handel, czy choćby o szara.



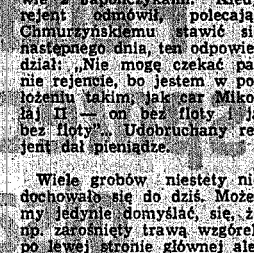
Wszystkie te osoby, które walczyły, że co najmniej trzecia część fachowców wszystkich stopni kwalifikacji nie pracuje w wyuczonej specjalności. Brak analogicznych szacunków dla wsi, ale potoczna obserwacja poucza każdego, kto chce spojrzeć prawdzie w oczy, że również bardzo wielu, szczególnie młodych, chłopów traktuje produkcję żywności jako najgorszą ewentualność z możliwych. Najlepiej jest skombinować sobie jakieś zajęcie rzemieślnicze albo wyrabiać drewniane opakowania, albo zacząć się o handel, czy choćby o szara.

Wszystkie te osoby, które walczyły, że co najmniej trzecia część fachowców wszystkich stopni kwalifikacji nie pracuje w wyuczonej specjalności. Brak analogicznych szacunków dla wsi, ale potoczna obserwacja poucza każdego, kto chce spojrzeć prawdzie w oczy, że również bardzo wielu, szczególnie młodych, chłopów traktuje produkcję żywności jako najgorszą ewentualność z możliwych. Najlepiej jest skombinować sobie jakieś zajęcie rzemieślnicze albo wyrabiać drewniane opakowania, albo zacząć się o handel, czy choćby o szara.



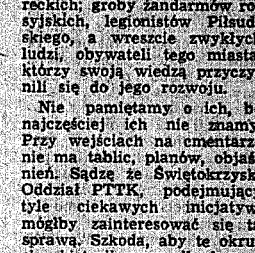
Wszystkie te osoby, które walczyły, że co najmniej trzecia część fachowców wszystkich stopni kwalifikacji nie pracuje w wyuczonej specjalności. Brak analogicznych szacunków dla wsi, ale potoczna obserwacja poucza każdego, kto chce spojrzeć prawdzie w oczy, że również bardzo wielu, szczególnie młodych, chłopów traktuje produkcję żywności jako najgorszą ewentualność z możliwych. Najlepiej jest skombinować sobie jakieś zajęcie rzemieślnicze albo wyrabiać drewniane opakowania, albo zacząć się o handel, czy choćby o szara.

Wszystkie te osoby, które walczyły, że co najmniej trzecia część fachowców wszystkich stopni kwalifikacji nie pracuje w wyuczonej specjalności. Brak analogicznych szacunków dla wsi, ale potoczna obserwacja poucza każdego, kto chce spojrzeć prawdzie w oczy, że również bardzo wielu, szczególnie młodych, chłopów traktuje produkcję żywności jako najgorszą ewentualność z możliwych. Najlepiej jest skombinować sobie jakieś zajęcie rzemieślnicze albo wyrabiać drewniane opakowania, albo zacząć się o handel, czy choćby o szara.



Wszystkie te osoby, które walczyły, że co najmniej trzecia część fachowców wszystkich stopni kwalifikacji nie pracuje w wyuczonej specjalności. Brak analogicznych szacunków dla wsi, ale potoczna obserwacja poucza każdego, kto chce spojrzeć prawdzie w oczy, że również bardzo wielu, szczególnie młodych, chłopów traktuje produkcję żywności jako najgorszą ewentualność z możliwych. Najlepiej jest skombinować sobie jakieś zajęcie rzemieślnicze albo wyrabiać drewniane opakowania, albo zacząć się o handel, czy choćby o szara.

Wszystkie te osoby, które walczyły, że co najmniej trzecia część fachowców wszystkich stopni kwalifikacji nie pracuje w wyuczonej specjalności. Brak analogicznych szacunków dla wsi, ale potoczna obserwacja poucza każdego, kto chce spojrzeć prawdzie w oczy, że również bardzo wielu, szczególnie młodych, chłopów traktuje produkcję żywności jako najgorszą ewentualność z możliwych. Najlepiej jest skombinować sobie jakieś zajęcie rzemieślnicze albo wyrabiać drewniane opakowania, albo zacząć się o handel, czy choćby o szara.



Wszystkie te osoby, które walczyły, że co najmniej trzecia część fachowców wszystkich stopni kwalifikacji nie pracuje w wyuczonej specjalności. Brak analogicznych szacunków dla wsi, ale potoczna obserwacja poucza każdego, kto chce spojrzeć prawdzie w oczy, że również bardzo wielu, szczególnie młodych, chłopów traktuje produkcję żywności jako najgorszą ewentualność z możliwych. Najlepiej jest skombinować sobie jakieś zajęcie rzemieślnicze albo wyrabiać drewniane opakowania, albo zacząć się o handel, czy choćby o szara.

Z teki rysownika



KIELCE ul. Karola Świerczewskiego. Rys. P. WOLLENBERG

fakty i opinie

4 listopada, w myśl obowiązującej w Stanach Zjednoczonych tradycji, odbędą się wybory prezydenckie. Elektorat USA głosować będzie także na członków Izby Reprezentantów, wybierze dwie trzecie Senatu, wszystkich, w konstytucji i amerykańskich zwyczajach ustalonych lokalnych funkcjonalizacji służb publicznych, których stanowiska zależą od głosów wyborców.

Gdyby bilski przyjąć się tej skomplikowanej procedurze, o partię na tzw. demokrację powszechną, której postrzegają go czasów, z jednej strony purytanickich marzycieli, i drugiej i to jest generalnie obowiązująca, prawem, szczen z westchnięciem, segregacji rasowej, a także narodowościowej, obywateli i „prywatnie wyborczy obowiązujący w USA, musi wygłaszać zupełnie inne).

Dlatego też chyba, tak warty dzień w życiu Stanów Zjednoczonych, jakim jest „piąty sztywny” wotum, po pierwszym podziale „listopada” (tak nazywa prawo wierzchołka) traktowany jest na świecie głównie jako dzień wyborów prezydenckich. I temu też nie należy się dziwić. Licząca sobie dwa wieki konstytucja amerykańska (łącznie z niezłomną klauzulą poprawek) daje prezydentowi wyjątkowo duże uprawnienia. Jest on bowiem nie tylko głową państwa, ale także szefem rządu, najwyższym dowódcą sił zbrojnych, ma, wbrew tak często powtarzanej w amerykańskiej polityce monachijskiej zasadzie ścisłego oddzielenia

władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej, prawo jednoosobowego decydowania o zmianie wyroków Sądu Najwyższego na zasadzie „zwolnienia od winy i kary”. Przykładem najświeższym i tak materialnie jest ogłoszenie amnestii przez prezydenta Geralda Forda wobec oskarżonych przestępstw prawnych, stanowiących Sądu Najwyższego USA, jego poprzednika — Richarda Nixona.

Te niezwykle szerokie prerogatywy władzy wykonawczej, skupione w rękach jednostki, wzrastają równolegle do zwiększania się wpływu USA w skali światowej. Najnowsza historia dała na potwierdzenie tej tezy wystarczająco wiele dowodów. Dlatego też i na pewno nie można się temu dziwić, wybory w Stanach Zjednoczonych obserwowane są na całym świecie i tak wielkim zainteresowaniem. Wpółnocna rola supermocarstwa, współdecydującego o globalnym układzie sił znaczenia gospodarczego USA, strefy wpływów, niemal nieograniczone a i przez władze ustawodawcze, ani przez opinię publiczną skłanianie praktycznie nieograniczonego prawa decyzji w rełach jednostki, musi skupiać na osobowości prezydenta USA powszechną uwagę.

Po wieloletniej, w tym roku wyjątkowo skomplikowanej kampanii wyborczej, ananiasz dwójki kandydaci do Białego Domu, Jimmy Carter i Gerald R. Ford, przystąpił do trzeciej kadencji z świadomością, że za następnymi czterema, w wypadku ponownego wyboru, musi odejść. Wygrał wybory w listopadzie 1976 roku zapowiadając reformy wewnętrzne, umiędzianie polityki, odwołanie się do wartości moralnych, naborstwo kwestii społecznych w USA z likwidacją bezrobocia, złagodzenie recessji, zlikwidowanie „wyciu płotniczego, a więc ograniczenie

stopu inflacji, rozwiązanie kryzysu energetycznego. Na ocenę minionych czterech lat prezydentury Cartera przyszedł chyba czas w najbliższym okresie, bądź przy omówieniu jego kadencji, bądź też w wypadku zwycięstwa, bądź też w wspomnianych o czterdziestym prezydencie USA.

Współprawnicy w wieloletnim wysiłku do Białego Domu z byłym gubernatorem Kalifornii, wieloletnim aktorem, a gubernatorem stanów jako wyjątkowo, nawet jak na stosunki w Stanach Zjednoczonych, przemocnym politykiem, Ronaldem Reaganem. Mądre na zachodzie w ogóle.

o w Stanach Zjednoczonych w szczególności, badania opinii publicznej, wykazują, że wyborcy, że kandydaci republikańscy nie wiekają znowu. Ale są to sondy niezwykle trudne i prawie nigdy się nie sprawdzają. Podobnie jak niewiele prezydentów w historii USA świadczących o przegranej użyciającego prezydenta. Ma on bowiem o wiele większe możliwości wykorzystania środków propagandowych, oddziaływanie na wyborców i organizatorów kampanii, aniżeli chodzący w szranki. Nawet jeśli jest tak doświadczone demagogiem jak Reagan.

W długiej i burzliwej towarzyszącej kampanii wyborczej, a także kandydatów do najwyższego stanowiska w USA nie przedstawili konkretnego programu działania. Carter w zasadzie powtórzył to, co twierdził, że miał „za mało czasu do ich realizacji”. Reagan postawił na najbardziej reakcyjną ośrodek tak w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej. Dlatego też ostatecznie (podobnie kampanii wyborczej) na tych dwóch kierunkach skoncentrował. Dysputa telewizyjna zwracająca na uwagę przed wyborami, pamiędzą obywateli kandydatów niczego nie wyjaśniła. W tej sytuacji o wynikach wyborów, podobnie jak niejednokrotnie w minionym półwieczu historii USA, zdecydowała grupa tak nierzeczywistych wyborców, co nie będzie miało niczego wielkiego i jedynie ocenę porażki Stanów Zjednoczonych, interesów tego kraju, realiami polityki światowej.

WŁADYSŁAW GRAJKA



Fot. A. PĘCZAŁSKI

W sejną rocznicę urodzin

1 PAŹDZIERNIKA 1870 ROKU w rodzinie Marii i Stanisława Sempołowskich przyszło na świat dziecko, z kolei dziecko, córka Stefania, Wzłża. W porcie wielkich kobiet polskich jako pedagog, pisarz, wielka społeczniczka i ciężka obrońca więźniów politycznych w okresie Polski burzowej. Po wczesnej śmierci ojca wychowywała się u babci Lalewiczowej, która wszczepiła w nią miłość do nauki przyrodniczej i historii. Te same wartości spoglądała u Stefani znaną pensją warszawską Jadwigę Papi, gdzie język polski, literatura, historia stały na wysokim poziomie. Ukończywszy w 1885 roku szkołę postanowiła poświęcić się pracy pedagogicznej w prywatnych szkołach. M.in. podjęła pracę domowej nauczycielki w bogatej rodzinie Kronebergów. W 1887 roku po zdaniu egzaminu nauczycielskiego w I Męskim Gimnazjum, w wieku siedemnastu lat stała się Sempołowska pełnoprawną nauczycielką i główną podporą matki w utrzymaniu rodziny. Pragnąc pogłębić swą wiedzę podjęła studia na tzw. Uniwersytecie Latającym, który powstał w Warszawie z latych kursów samokształceniowych. W 1895 roku porzuciła posadę płatnej nauczycielki i kosztom wielu wyrzeczeń założyła własną szkołę. W warunkach narażającej rusyfikacji miała ta szkoła charakter pracy konspiracyjnej. Uczono się przekształcać błyskawicznie pokój szkolny w prywatny salonik. W roku 1899 Sempołowska została zatrzymana przez policję za działalność w Wydziale Czynieli. Bezpłatnych Warszawskich Towarzystwa Dobroczynności, która m.in. obejmowała propagowanie idei socjalistycznych. Po raz dru-

gi znalazła się w więzieniu w 1902 roku. Tym razem sprawa była poważniejsza, zakończyła się bowiem wyrokiem i wydaleniem z granic Cesarstwa Rosyjskiego. Potraktowano bowiem Sempołowską jako poddaną pruską. Po wydaleniu z Królestwa udała się do Krakowa, gdzie kontynuowała

W październiku 1913 roku S. Sempołowska współuczestniczyła w redagowaniu czasopisma dla młodzieży zatytułowanego „Z bliska i daleka” oraz specjalnego dodatku dla dzieci o tytule „W Słońcu”. Gdy przyszła jesienią 1918 roku wolność, Stefania Sempołowska stanęła do walki o szeroki dostęp do edukacji dla młodzieży wszystkich warstw społecznych.

narodowymi, opiekę nad jeńcami radzieckimi w Polsce. To samo zadanie w Kraju Rad spełniała K. Pieszkowa, pierwsza żona M. Górkiego. Dzięki ofiarnej pracy obu kobiet wracali do swoich krajów masy uchodźców, jeńców, dawnych emigrantów.

Innym wielkim frontem działalności Sempołowskiej była pomoc więźniom, a zwłaszcza więźniom politycznym. Polska okupacji lat 1918-1939 to kraj o największym odsetku więźniów politycznych w Europie. Dlatego widzimy Sempołowską jako inicjatorkę wszelkich akcji na rzecz ułaskawienia osadzonych w więzieniach, na rzecz amnestii, dla tych co spędzili lata za kratami służąc określonym ideom, a zwłaszcza ideom komunistycznym. Na tym odcinku ściśle współpracowała z grupą obrońców politycznych, a zwłaszcza Teodorem Duraczem, który był nie tylko obrońcą, ale i człowiekiem głębokiej idei, stawiającym sobie za cel „wyrywanie rewolucjonistów z miazgających trybów represji po to, aby ich wracać walczącym szeregom”.

We wrześniu 1939 roku Stefania już z życiem Sempołowska stała do nowego zadania, użycia wszechstronnej pomocy setkom uchodźców napływających do stolicy. Gdy wplądła w stolicy objeli Niemcy, znalazła się na listach poszukiwanych. Mimo to nie zaprzestała walki, nieśmiało pomagała. Mimo to nie zaprzestała walki, nieśmiało pomagała. Mimo to nie zaprzestała walki, nieśmiało pomagała.

KRZYSZTOF URBANSKI

Pedagog, społeczniczka, pisarz

działalność oświatową. Po wybuchu rewolucji 1905 roku wraca do Warszawy, gdzie rzuca się w wir walki i pracy społeczno-oświatowej. Angażuje się silnie w rozwijającą się strajk młodzieży szkolnej, którego charakter miał ściśle „łączność z ruchem robotniczym”. Sempołowska wywierała już wówczas duży wpływ wychowawczy na młodzież, dlatego też była jednym z niewielu pedagogów odsłanianych przed oczami uczniów zło, krywdy i niesprawiedliwość ówczesnej epoki. Jest jednym ze współorganizatorów w roku 1909 tzw. Patronatu, który za cel stawiał sobie użyczenie dofinansowania poprzez organizowanie szkół i bibliotek w więzieniach, niesienie najbardziej potrzebującym skutecznej pomocy materialnej.

Była świadoma, że każda inna sytuacja „utrudnił postępowanie gospodarcze i społeczny Polski (...) jednocześnie ułatwił obozowi zachowawczemu sprawowanie rządów”. Wiele wskazywało także w rozwijanie wszelkich form kształcenia nauczycieli. Starła się praktycznie realizować myśl K. Marksa, że „nie może być wolny naród, który uciska inne narody”, z nacjonalizmem i ucieśnieniem narodowym, domagając się dla dzieci Białorusinów, Ukraińców zamieszkałych w Polsce szkół narodowych.

W okresie walk Polski ze wschodnim sąsiadem w latach 1920-21, Sempołowska zaangażowała się czynnie w prace Czerwonego Krzyża na rzecz repatriacji jeńców wojennych. Sprawowała też, zgodnie z umowami między-

Ziele się pleni

KILKA dobrych miesięcy temu opublikowałem na łamach „Słowa Ludu” recenzję książki zatytułowanej „Himalaje”, która wbrew tytułowi nie wspinała się na krajoznictwo, ale nie miała, posiadała, że to niebetyczna, wulgarna słownictwo. Nie poruszałbym tej sprawy bo, wspólnie literatura, jak i te młode słowa obejmie się nie potrafi, gdyż ów „Himalaj” nie wydała Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, która moim skromnym zdaniem bardziej powinna czuć nad tym co puszcza na rynek książkowy. Książka adresowana do nastolatka, jak i ta inna, powinna być niosącym dojrzały smak, powinna być czystą i pięknie polszczyzną. Czy tak jest w rzeczywistości?

Ostatnio na półkach księgarskich ukazała się powieść dla młodzieży Andrzeja Turczyńskiego „Lucja z Jaskółczego zła”. Wydana przez wyżej wspomnianą wydawnictwo, to nakładem 30 tysięcy egzemplarzy, niebawymie wielkim, jak na polskie stosunki. Co uzasadnia takie nakłady banalnych powieści?

Książka A. Turczyńskiego utrzymana jest w konwencji pamiętnika esmopolitainej dziewczyny, która z jednej strony wspomina swoje dzieciństwo z drugiej miłości i miłości, miłości o wyspach, w których wierszy oraz powieści, które ona sama, co ma robić aby wreszcie została z panią. Problem „niezłazkiego zła” „młodego bohatera” nazywa „złoty chleb” „niezłazkiego zła”, od którego dziecka, rozumie w świat ludzi, starzy, dziwnych i niesamowitych. Młody młody, który para się wyłącznie zbieraniem i suszeniem ziół, adziwaczkiego rybaka i ekstrawaganckiego malarza, który lubił malarstwo nastrojów i wiośnię budować „tytuł” może być społeczną, zdrowych okropności. W ogóle, jesteś koleś?

Zupełnie dziewczyny na podstawie do portretu wywołuje szok miejscowej, plakietki polszczyzny, koluntami.



Rys. J. KUBIK

Wszystko jednak kończy się szczęśliwie. Zatrakony sytuacją młodym, takowa bohaterka przejeżdża do szkoły, politycznej, w szóstym, wielkim mieście oraz niebezpieczną stację. Zresztą Lucja i tak by chyba nie zginęła, bo jak sama wspomina, sprytny jej ojciec nie brakuje, nawet w ostatecznym momencie, mimo „niebezpiecznej sytuacji”. Kiedy chciałam wymagać się do roboty, natychmiast miałam moją matkę, że mam kłopoty. Moja mieszkanka, prawda, mam w popolech. Gdybym mogła, wyjechałabym z domu, gdyż nie tak jak ówczesne mieszkanki, nie wpływa fatalnie na jakość konfliktu i „marnoty”. Te uwagi praktyczny autor, może wykorzystać przy obecnym robieniu kompotów ze śliwek, bo one nie w tym roku najbardziej obrodziły.

Druga część życia Lucji toczy się w mieście, gdzie bohaterka zdobywa wiedzę, zakłada „swoją” gazetkę, wywołuje miłość, zakochała się w kobiecie. „Powiedz mi, czy to bardzo boli?” pytanie na ścianie, które „Co?” „człowieku” na miłość nie ma rozumiejąc. No, ten pierwszy raz „nie ma” z „determinacją”. Jak widzimy ten tytuł, w którym traktuje o powoju i pewnym szaleństwie. Toż, gdy kochała, która to ma już za sobą, zaczyna na ten temat trochę swobodnie, oburzone Lucja daje jej zdecydowany odpowiedź. „Spieraj się głową” — powiedziałam, patrząc jej w oczy.

Książka nosi tytuł „Lucja z Jaskółczego zła”, co to ziele, rozumieć nam się nie należy, i literatura młodzieżowa.

K.U.

A. Turczyński, LUCJA Z JASKÓŁCZEGO ZŁA, Warszawa 1980, cena 13 zł.

(Ciąg dalszy ze strony 1)

była inicjatywa: organów samorządowych? dozorów technicznych? „szeregowych” pracowników?

I okazało się, że pismo — pod nieobecność prezesa — zostało przygotowane przez samodzielną referat, którego wcześniej obciążono karą za nieterminowy zwrot opakowań, a kiedy nie chciał zapłacić, nie uznając swojej winy — sprawa została skierowana do sądu.

Podpis zbierał magazynier, którego z kolei ujawniono podczas inwentaryzacji niedoborów w magazynie na 67 tys. zł i sprawa została również skierowana do sądu.

Obaj już tu nie pracują. Może przekonał się, że wolanie o uczciwość i rzetelność jest jak bumerang. Wraca do tych, którzy wołają?

A swoją drogą — jak to się stało, że właśnie tych dwu ludzi załoga przyjechała za rzekników sprawiedliwości w zakładzie?

DRUGI ZGRZYT

CZESCIOWA odpowiedź na drugie pytanie znajduję w dokumentach porównywalnych w WZSP — w bezpośrednich rozmowach z pracownikami.

Podpisałem pismo, ponieważ podpisałem cała załoga (Józef Adamiec — stolarz maszynowy).

Podpisałem, ponieważ w momencie wprowadzenia nowego wzoru kompletu mebli prawdopodobnie zarabiał mniej. (Nie wiem jeszcze o ile mniej.) (Barbara Janeczek — szlifierka).

Podpisałem, ponieważ jestem niezadowolona z norm, z wysokości dodatku za pracę sakowiłą i z obawy przed niskim zarobkiem spowodowanym wprowadzeniem no-

wego kompletu mebli (Maria Smolarczyk — lakiernik).

Materiałów brak, przeto, a planów się wymagało, więc ludzie byli zdemotwowani. No i warunki — mimo modernizacji, o której nikt nie wie, ile kosztowała — też pozostawiały wiele do życzenia. Centralne ogrzewanie „skopane”, zimą 1-2 stopnie ciepła na salę, ciągle wilgoć w powietrzu, potem znowu załoga, ludzie brodzili po kostki w wodzie... (Tadeusz Węgleński, stolarz maszynowy, przewodniczący Rady Spółdzielni).

Ja sam z wątpliwością, kiedy zobaczyłem dokumentację konstrukcyjną na komplecie mebli według nowego wzoru i stawki. Więcej oparć, komplet bardziej pracochłonny i trudniejszy niż ten stary a stawki o 150 zł niższe (Stanisław Włodarczyk, kierownik produkcji).

Podpisałem, bo podpisałem inni, podpisałem, bo po wprowadzeniu nowego wzoru mebli praca w podobnie zarabiam „mniej”. Wszyscy byli zdemotwowani... Czy to są argumenty uzasadniające żądanie zdjęcia prezesa ze stanowiska? Przecież ci sami ludzie poświadczają własnym podpisem całą listę mocnych zarzutów wobec prezesa Kołwalskiej, o których ja nie wspominałam.

Niektórzy już narazili chcieli się wycofać — mówił sekretarz POF Włodzimierz Jagusiewicz, który skargi nie podpisał. (Uważam, że w podobnych przypadkach są inne formy działania w spółdzielni np. za pośrednictwem rady, Walnego Zgromadzenia.) Natomiast ten rodzaj interwencji — poprzez agitowanie ludzi, zbieranie podpisów, uważam za szkodliwy. Zresztą zarzuty moim zdaniem, tylko w połowie były zgodne z

prawdą, więc i z tej przyczyny nie podpisałbym się pod całością”.

Czyżby więc bunt podwładnych w Koźmickich Zakładach Drzewnych Spółdzielni Pracy był przykładem, jak pretensje i żale załogi — wynikające ze złożonych przyczyn — umiejętnie podszycone — mogą przybrać formę szkalującego listu na zwierzchnika?

Bo ów nowy komplet mebli, o którym tyle mówiono, nie obniżył zarobków. Już po pierwszym kwartale okazało się, że średnia płaca na jednego zatrudnionego jest nawet wyższa niż w analogicznym okresie ubiegłego roku.

Ale sekretarz Jagusiewicz mówił o zarzutach w połowie zgodnych z prawdą, szukajmy więc tej prawdy dalej.

„FOLWARK PANI PREZES”

„przedstawia się okazałe, jak na spółdzielnię z produkcją roczną wartości 29 milionów złotych (w tym 6 milionów — usługi) i pierwsze wrażenie robi korzystne. Porządek, brama kamienista, furka też, portier przy bramie czynny nad wyraz, czystość, choć płac jeszcze nie w pełni zagospodarowany a cały zakład nosi ślady modernizacji, która się tu tak nawiązuje, przystojnie”.

„Dla nas ta skarga do władz była pewnym rozczarowaniem — powie mi kilka dni wcześniej wiceprezes Zarządu WZSP, Jan Wojciech Ciemieja. — Jeśli prezes Kołwalska w ciągu ostatnich trzech lat wyprawała zakład z drewnianych baraków, niemal całą spółdzielnię od nowa wybudowała to należałoby się słowa uznania. Dostała w 1978 roku odznakę „Zasłużony dla przemysłu drzewnego” a pod koniec ubiegłego roku Srebrny Krzyż Za-

slugi. No tak, przeprowadza na po owej petycji rewizję gospodarczą ujawnia rzeczywiście różne nieprawidłowości. Trzeba by częściej, przy prowadząc kontrole, ale my proszę pani, mamy jednego rewidenta na 31 spółdzielni. Natomiast pani prezes (przy herbatce) powie, że to wszystko ludzka drobiaźliwość. Starła się jak mogła, dbała o załadunek, spełniała postulaty załogi dotyczące poprawy warunków socjalnych a obróciła się przeciwko niej. A ona na prawdę nie ma sobie nic do zarzucenia.

Tymczasem...

CO WYKAZAŁA KONTROLA?

Mimo, że znaczna część zarzutów zawartych w piśmie — wzmiankowanych pi-

Na

mie (skargę do władz — przyp. J.T.) nie pokrywała z faktami, tym niemniej, w przedmiocie zbędnych spraw ujawniono szereg nieprawidłowości i usterek — stwierdza nieco zagalwanym stylem urzędowych dokumentów główny specjalista do spraw rewizji WZSP.

Okazało się więc, że działalność usługowa spółdzielni sprawiła jeden wielki sukces. Podstawowe dokumenty (zawołanie klientów, realizacja usług) prowadzone w sposób bieżący, uniemożliwiając prawidłowe ustalenie kolejności zamówień. Sam rejestr zamówień nie był drukiem ścisłego zarachowania. Dowolnie go przepisywano, nierazko mylić kolejność liczb porządkowych. Jedyn-

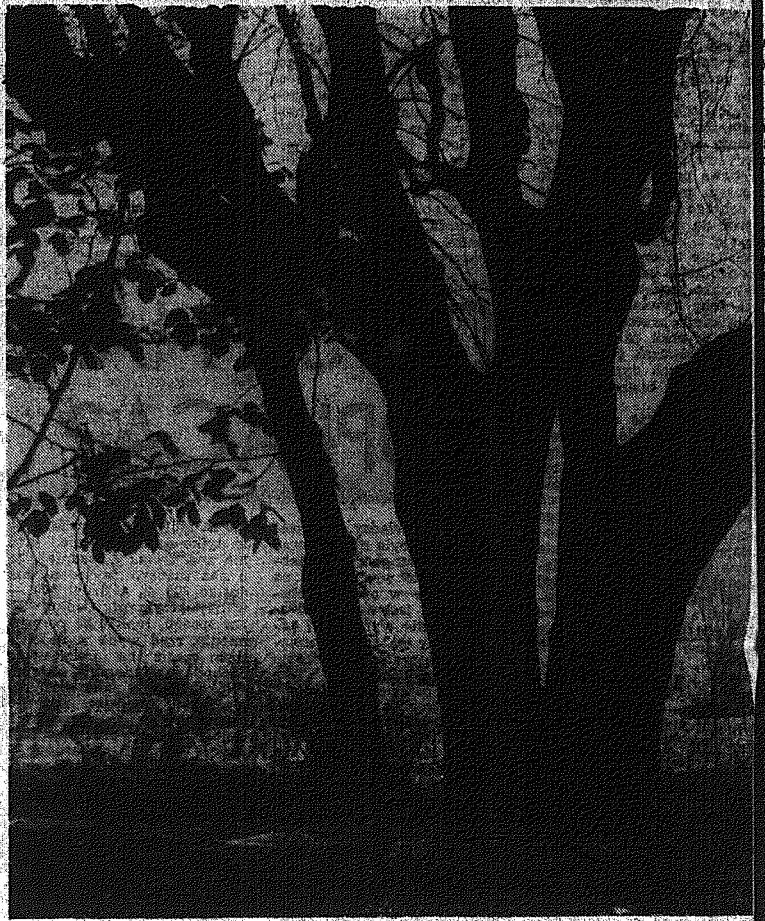
Smutek jesieni

Kiedy jutro
zaczniecie mówić o mnie,
pouciechcie się
słowa parę o sobie.
Prawdę
należy mówić za życia
a nie wtedy
kiedy się leży w grobie.

Szukacie na słońcu
dłzbia prochu
z książki
lecz swego cienia nie znajcie
nie wiem czy tego
jestem godni
że w tej
komnacie mieszkanie.

Proszę zważyć
na przemianę życia
okruszyny chleba
przed zachodem słońca
dowiecie się
z głosu serca
jak jest
początek końca.

Ja już zważyłem
swoją
okruszynę chleba
co pozostała
na stole pana
Dbając o to
by nie nie splamiała
moja chłopska sukmanka.



Fot. A. PĘCZAŁSKI

WIEŚLAW BARAN